Nr. 129. Kraków, Sobota 5 Czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 1 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

Dzień krytyczny.

Wiedeń, 4. czerwca.

(*B.*) Po wstępnych harcach wczorajszych, w których na plan pierwszy wydobyła się polemika o znaczenie neoslawizmu dla dalszych losów Austrji, oczekiwanie wyników głosowania nad naglącymi wnioskami Szusterszica i Kaliny w sprawie banku agrarnego rozkołysało namiętnościami oddawna nurtującemi.

Im bardziej zbliża się chwila głosowania, tem większem staje się podrażnienie. Mowcy generalni: Bielohlawek, a zwłaszcza słoweński poseł Krek, mowca z bożej łaski, władnący wstrząsającymi akcentami swady, raz jeszczeześrodkowuje wszystkie ataki w pierś rządu przeniewierczego i rozpalonymi prętami chłoszcze Koło polskie za jego sojusz z Niemcami, za obojętność dla losu chłopów bośniackich. Wstrząsającym staje się zwłaszcza moment, kiedy mowca bierze do ręki mickiewiczowskie »Księgi narodu polskiego« i czyta:

„Słyszycie, iż mówią żydzi i cyganie i ludzie z duszą żydowską i cygańską: tam ojczyzna, gdzie dobrze; a Polak powiada narodom: tam ojczyzna, gdzie źle; bo gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności i walka o nią, tam jest walka o ojczyznę i za tę walkę bić się wszyscy powinni“.

A „Koło polskie“ słucha tych słów, jak klątwa brzmiących i nie płonie rumieńcem wstydu, lecz za pośrednictwem Głąbińskich, Buzków, Battagliów, szuka porozumienia, szuka rady co do postępowania dalszego u ministra Schreinera i u Wolfa...

Ale fatum chyżo bieży.

Głosowanie co do nagłości obu wniosków.

Rezolucja Szusterszica — dla odebrania jej ostrza — przyjęta także przez stronnictwo rządowe, znajduje przyjęcie **jednomyślne**.

Ale rezolucja Kaliny powiadająca:

»Postępowanie rządu było opieszałe, sprzeciwiało się oświadczeniom złożonym poprzednio w komisji i Izbie i spowodowało, że komisja i Izba poselska postawiona została wobec faktu dokonanego. Izba wyraża dlatego swe ubolewanie i potępia postępowanie rządu«...

zawiera już bezpośrednie, jawne votum nieufności, grozi klęską.

Głosowanie przez obliczenie głosów. Chwila niepewności i rezultat druzgocący:

Za nagłością tej rezolucji oświadcza się głosów **201**, przeciw **194**.

Rząd po raz pierwszy, pośrednio we formie głosowania nad kwestją nagłości, znajduje po swej stronie mniejszość. Ponieważ zaś nagłość wniosku Szusterszica przyjęta, więc w tym samym przedmiocie przyjść musi do nowego głosowania, co do samego meritum sprawy, a wynik tego przyszłego grozi klęską nieodwołalną.

Przychodzi do dalszego toku obrad. Po uznaniu nagłości, wszczyna się debata co do samej treści, ale widmo głosowania nie daje spokoju stronnictwom rządowym. Jeżeli dziś przyjdzie do tego głosowania, rządu jutro niema.

I oto dlaczego około godziny piątej pada projekt zamknięcia tego dzisiejszego posiedzenia.

I oto dlaczego z łona opozycji pada wniosek przeciwny, aby posiedzenie trwało dalej, trwało tak długo, pokąd nie załatwi się sprawy, będącej przedmiotem obrad, sprawy banku agrarnego.

Niechaj dziś rzecz zostanie rozstrzygnięta.

W tej mierze, czy dziś posiedzenie zamknąć, (po myśli rządu), czy prowadzić je dalej, aż do skutku (wedle intencji opozycyjnej) niechaj rozstrzyga głosowanie jawne, imienne.

Głosują.

Przez godzinę całą trwa odczytywanie nazwisk przez godzinę padają słowa „tak“, „nie“ i przez godzinę całą odpowiedzi »tak« (niech trwa posiedzenie dalej) przeważają o 20 głosów liczbę posłów, chcących odroczyć upadek rządu.

Nareszcie wynik:

Głosów 221 oświadcza się za dalszym ciągiem obrad, 200 przeciw temu.

Rząd ponosi drugą dojmującą klęskę.

Rozdrażnienie dochodzi punktu szczytowego.

Z łona opozycji pada wniosek o zamknięcie dyskusji. Po co zwlekać? Niech się rząd nie męczy!

Ale chrześcijańscy antysemici nie chcą dać za wygraną. Głosować co do zamknięcia dyskusji jawnie, imiennie! Odroczyć, rzecz przedłużyć, opóźnić...

Lecz ledwie pierwsze padły głosy, zrywa się od strony Niemców hałas.

Zgoła prawidłowy, tak dobrze wszystkim znany pisk, wrzask, ryk... obstrukcyjny.

Stronnictwa rządowe na ten popadły pomysł, aby sytuację ratować.

Stronnictwa rządowe, większość parlamentarna, czyniąca wysiłki, aby **uniemożliwić wypowiedzenie się woli Izby poselskiej!!**

Większej ironji nie można sobie pomyśleć!

Wrzask obstrukcyjny rośnie z każdą chwilą — porozumienie niemożliwe. Prezydent Pattai zawiesza obrady na minut dwadzieścia.

Po ich upływie z zagajeniem dalszego ciągu obrad zrywa się burza ponownie.

I znów zarządzenie przerwy.

Zwołano zebranie przewodniczących klubów. Godzina ósma wieczorem.

W tej chwili dalszego przebiegu tego dnia krytycznego przewidzieć nie można.

W stanie najwyższego podniecenia umysłów całej Izby, będzie szła walka dalej...

Odroczenie parlamentu.

Po uchwaleniu nagłości wniosku posła Szusterszica przyszło do merytorycznej dyskusji nad treścią tego wniosku. Bar. Bienerth zabrawszy głos, starał się ratować sytuację, zapewniał, że rząd poświęci całą uwagę bośniackiej kwestji agrarnej i prosił o odrzucenie wniosku Szusterszicza, którego pierwsza część szczególnie ostro zwraca się przeciw rządowi.

Po mowie posła Redlicha przewod. Pattai chciał zamknąć posiedzenie, gdyż na godz. 6 wieczorem było wyznaczone posiedzenie komisji budżetowej.

Przyszło do głosowania nad wnioskiem o dalsze prowadzenie obrad, postawionym przez opozycję, a głosowanie wykazało, że opozycja rozporządza większością. Gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem o zamknięcie dyskusji, postawionym przez posła Laginję i gdy widocznem było, że w razie zamknięcia dyskusji i przyjęcia do głosowania nad meritum wniosku Szustersicza, może z łatwością przejść wniosek, gdyż opozycja rozporządza większością, Niemcy rozpoczęli hałasowanie, wobec czego prezydent Pattai zarządził pauzę. Na konferencji przewodniczących klubów, zwołaną w międzyczasie przez Pattai'a, nie przybyli ani Polacy, ani chrześcijańsko-socjalni, ani Rumuni, wobec czego konferencja nie mogła powziąć żadnych uchwał.

Po rozpoczęciu dalszych obrad stronnictwa niemieckie, pozostające w widocznej mniejszości, rozpoczęły dalsze hałasowanie, a wynikiem tego było **odroczenie parlamentu** przez prezydenta do wtorku.

Wrażenie mowy dra Kreka.

Mowa dra Kreka, zwrócona przeciw Polakom, wywarła, jak nam donoszą z Wiednia, na posłach polskich przygniatające wrażenie. Była to silna mowa, wygłoszona ze swadą i zapałem, chłoszcząca szarlatanerję polityczną z całą bezwzględnością. Dr Krek wyzywał posłów polskich, by wystąpili z obroną polskiego ministra skarbu, p. Bilińskiego.

Byłoby interesującem — mówił poseł Krek — gdyby ze strony polskiej powiedziano coś w obronie ministra skarbu, gdy tenże fałszywą grę prowadził z Izbą. Czczę i kocham język i literaturę polskiego ludu, wśród słoweńskich studentów rozpowszechniam poszanowanie dla narodu polskiego tak, że obecnie istnieje zewnętrzny kontakt między słowiańskimi a polskimi studentami i dlatego mam prawo powiedzieć, że ci panowie, którzy takie stanowisko w kwestji agrarnego banku zajmują, nie są uprawnieni mienić się synami narodu Mickiewicza i Słowackiego. W dziennikach pisano, że mowa, jaką poseł Głąbiński w komisji wygłosił, znalazła w komisji pełne uznanie. — Nie było to słusznem, bo mowa ta była oparta na fałszywym i całkiem niezrozumiałym motywie. Może ta chwila stanie się chwilą rozdziału między nami a Polakami. Niech i tak będzie! Dla nas wszystko stoi na jednej karcie, nie mamy nic do stracenia i od tego rządu nie mamy się czego spodziewać.

Te słowa gorzkiej prawdy, wypowiedziane przez Słoweńca w pełnej Izbie, podziałały jak grom z jasnego nieba. Jak donoszą pisma wiedeńskie — posłowi Stapińskiemu stanęły łzy w oczach. Że wszechpolacy i ich sojusznicy z p. Löwensteinem na czele nawet się nie zarumienili, o tem chyba zbytecznem byłoby pisać. Ten akt żalu i rozrzewnienia polskiego posła wywołał kolosalne wrażenie u wszystkich Słowian, tylko — zdaje się — nie u większości Koła polskiego...

Sytuacja.

Po wczorajszych zajściach nie trudno przewidzieć dalsze wypadki. Już dziś uchodzi za pewne, że uchwalenie budżetu spełnie na niczem. Dobrze będzie, jeśli Izba załatwi prowizorjum budżetowe. W tym wypadku uchodzi za pewne przesilenie gabinetowe lub odroczenie parlamentu. Nie brak i głosów o możliwem rozwiązaniu parlamentu.

Dla sytuacji parlamentarnej charakterystycznym objawem jest, że wczoraj już w ciągu posiedzenia krążyły pogłoski, iż p. Biliński podał się do dymisji. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby p. Biliński ostatecznie zdecydował się na ustąpienie wobec tego, że jego plany finansowe są jakby już pogrzebane.

Nowe plany finansowe.

Poseł Steinwender, główny referent komisji budżetowej, zgłosił wczoraj w Izbie **wniosek nagły**, zawierający obszerny plan finansowy dla sanacji finansów krajowych. Podług tego planu mają być nałożone nowe podatki konsumcyjne w wysokości 150 miljonów, z których **72** przypadłoby **na kraje**, a **78 na państwo**. Dodatki do podatku od piwa mają kraje nadal zatrzymać. Od państwa mają kraje otrzymać dla pokrycia deficytów 105 miljonów, z tego 39 miljonów podług cyfry ludności, a 27 miljonów podług konsumcji cukru. Natomiast ma być zniesione dotychczasowe przekazywanie na rzecz krajów nadwyżek dochodów z podatku osobisto-dochodowego.

Koło polskie wobec rządu.

Jak donosi »N. Fr. Presse«, Koło Polskie postanowiło zgłosić dodatkowy wniosek do rezolucji

posła Redlicha, który ma umożliwić całemu Kołu głosowanie za rezolucją Redlicha.

„N. Fr. Presse" charakteryzuje ten wniosek nie jako zmianę rezolucji Redlicha, ale istotne jej zaostrzenie, gdyż zwraca się tak przeciw bar. Burianowi jak i przeciw rządowi austrjackiemu, za nieuwzględnienie różnych postulatów ekonomicznych naszego kraju, a przedewszystkiem sprawy kanałowej.

Obecnie toczą się rokowania z Kołem Polskiem, jakkolwiek nie rokują po nich pomyślnego wyniku. Wniosek ten uzyska prawdopodobnie większość.

Rozbicie klubu ruskiego.

Różnica zapatrywań w kwestji banku agrarnego spowodowała dziś rozłam w klubie ruskim. Wiceprezes klubu Mikołaj Wassilko, który zasadniczo uprawiał »wierną rządowi opozycję«, przedłożył wniosek, aby klub ruski, nie czynił z tej okazji trudności rządowi, a przynajmniej pozwolił absentować się w głosowaniu nad rezolucją Szusterszica. Żądanie to wywołało w Klubie ruskim niesłychaną burzę, i skutkiem starcia, Wassilko pozostawszy z wnioskiem swym w mniejszości, wystąpił z klubu ruskiego, pociągając za sobą czterech innych ruskich posłów z Bukowiny. Secesjoniści założyli »Klub Rusinów bukowińskich". Należą do niego Wassilko jako prezes, a dalej Antoni Łukaszewicz, Hieroty Pihuliak, Elias Semaka i Mikołaj Spenul, jako członkowie.

Klub Rusinów galicyjskich liczy odtąd 20 członków.

Wnioski ludowców.

Poseł Józef Jachowicz podał na wczorajszem posiedzeniu Izby wniosek naglący o udzielenie zapomogi z funduszów państwa dla pogorzelców gminy Żołynia-Wieś (pow. Łańcut), tudzież wniosek o budowę mostu na Sanie w Kuryłówce pow. Łańcut.

Traktaty handlowe a rolnicy.

Jak donoszą pisma wiedeńskie, rząd od dłuższego czasu prowadził rokowania z przywódcami agrarjuszy w sprawie podniesienia austrjackiej hodowli bydła. Zastępcy rolników przedewszystkiem podnosili uwzględniając rozgoryczenie włościaństwa z powodu otwarcia granic dla przywozu bydła rzeźnego z krajów bałkańskich — konieczność energicznej i daleko idącej akcji dla podniesienia austrjackich targów bydła. Projekt utworzenia centrali zbytu bydła, który wyszedł z inicjatywy ministra handlu dra Weisskirchnera, należy uważać za bezpośrednie z następstw tych rokowań.

Ale projekt ten, który został wniesionym na przedwczorajszem posiedzeniu parlamentu, jako projekt ustawy, nie został w kołach przedstawicieli rolników sympatycznie przyjęty. I słusznie, bo według tego projektu, utworzenie takiej centrali zbytu bydła wyszłoby na korzyść li tylko ludności miasta Wiednia i pewnej części chłopstwa w okolicach Wiednia, reszta jednak ludności interesowanej, a więc tak chłopów, jak i większych posiadaczy ziemskich, nie odniosłaby żadnej z tego korzyści.

W ciągu dalszych rokowań z rządem wyłonił się inny projekt przyjścia z pomocą hodowli i eksportu bydła. Rząd nie jest przeciwnym ustanowieniu premji dla eksportu bydła podobnie, jak to ma miejsce z premiowaniem wywozu zboża z Niemiec. Rokowania dotychczas nie są ukończone. W kołach agrarjuszy oświadczają, że zaprowadzenie premji za eksport bydła byłoby rzeczywiście jedynym skutecznym środkiem dla podniesienia hodowli w krajach austrjackich. Wszystkie inne koncesje na rzecz rolników nie miałyby żadnego praktycznego znaczenia.

Kwota, jaką rząd ma przeznaczyć na te premie, ma wynosić rocznie około 15 milionów K. Rząd w zamian za zgodę kół agrarnych na traktaty handlowe z państwami bałkańskiemi zgodziłby się na te premie, jedynie sporną kwestją jest wysokość rocznej kwoty, jaką musiałby na ten cel przeznaczyć.

Rząd wniósłszy projekt ustawy upełnomocniającej go do zawarcia traktatów, postąpił sprytnie o tyle, że za jednym zamachem postanowił dostać pełnomocnictwo do podpisania traktatów nietylko z Rumunją i Serbją, ale i z Bułgarją, Grecją, Czarnogórą i państwami zamorskiemi. Aby zyskać sobie agrarjuszy, występujących przeciw traktatom, rząd postanowił obrócić 63 procent z dochodów celnych za przywóz bydła do Austro-Węgier, a więc kwotę stosunkową, przypadającą na Austrję, na cele mającej powstać centrali dla zbytu bydła. Dotacja ta ma wynosić rocznie najmniej miljon koron, ma jednak zwiększać się stosunkowo do dochodów, płynących z ceł za bydło, przywożone do Austrji.

Traktat rumuński, który w najbliższym czasie będzie aktywowany, przyniesie według obliczeń do roku 1917 agrarjuszom 10 do 12 miljonów. Na ogół przypuszczać należy, że dochód z ceł wyniesie 22 do 26 miljonów koron, co rocznie da 3 miljony koron na cele centrali dla zbytu bydła.

Że ta centrala dla chłopów i obszarników galicyjskich byłaby bez znaczenia, tego nie potrzeba dodawać. Ale nawet chłopi z innych krajów nie odnieśliby żadnego pożytku z tej centrali.

Jeden z przywódców agrarjuszy niemieckich z Czech, oświadczył wyraźnie, że »centrala dla zbytu bydła, przykrojona zupełnie do targu wiedeńskiego, jest dla rolnika zupełnie bezużyteczną«. Ta centrala może być zakładem, przy którym tuczyć się będą urzędnicy, a nigdy nie będzie centralą dla zbytu bydła. Żaden chłop nie będzie zapuszczał się w spekulacje, których cały sęk leży w tem, by dla ludności Wiednia dostarczyć taniego mięsa.

Niemieccy agrarjusze odbyli 3 b. m. posiedzenie w obecności reprezentanta rządu, szefa sekcji Riedla, i oświadczyli, że proponowana przez rząd centrala dla zbytu bydła jest niedostateczną rekompensatą za przyjęcie traktatów handlowych.

Jakie odszkodowanie dostanie nasz kraj za traktaty handlowe? — to pytanie nasuwa się każdemu. Czy rząd prowadził już jakie rokowania z Kołem polskiem czy nie — nie wiadomo.

To jest tylko pewnem, że nasi posłowie ludowi będą pilnować tej sprawy, a rząd znając ich wrogie stanowisko wobec traktatów handlowych, będzie musiał i z nimi przeprowadzić pertraktacje, a posłowie nasi dopilnują już, by odszkodowanie za traktaty handlowe odpowiadało tak wielkości kraju jak i wyłącznie rolniczemu charakterowi Galicji.

Ani centa dla Galicji.

»Agrarische Korrespondenz" podaje oficjalne oświadczenie czeskiego klubu agrarnego, które brzmi jak następuje:

Dla nieprzyjaciół narodów słowiańskich dobry jest każdy środek, by Słowian między sobą poważnić. Między innemi rozpuszczono pegłoskę, jakoby w klubie czeskich agrarjuszy padły słowa: »Ani centa dla Galicji!« Klub czeskich agrarjuszy oświadcza jednogłośnie, że niema w tej pogróżce ani słowa prawdy; przeciwnie, życzymy i pragniemy dla polskich włościan, naszych braci wszystkiego dobrego, zwłaszcza gospodarczego wzmocnienia, ponieważ w ich sile widzimy siłę całej naszej agrarnej pozycji w państwie.

Podpisany przewodniczący klubu pos. Udržal i zastępcy przewodniczącego pos. Stanek i Zazvorka.

Z za kulis sojuszu wszechpolsko-niemieckiego.

W walce publicystycznej przeciwko karkołomnej polityce wszechpolskiego prezesa Koła Polskiego, prącego całe Koło do horendalnego sojuszu z Niemcami, dzielnie nam sekunduje »Dziennik Polski«, który wykazuje w dzisiejszym artykule, że nie program, ale osoby wchodzą tu w grę. Znakomity ten artykuł przedrukowujemy w całości:

Z prawdziwem zdumieniem dowiedziało się społeczeństwo polskie o istnieniu sojuszu wszechpolsko- niemieckiego w austrjackiej Izbie poselskiej. Jaki taki, który złapał się na jeden z licznych wszechpolskich programów, przeciera oczy i pyta, czy to możliwe, by stronnictwo, które wypowiedziało wojnę trzem mocarstwom, stronnictwo, które uważało się za prawdziwie polskie, pchało dziś taczkę niemiecką w chwili, kiedy wojująca Germanja zupełnie już jawnie wygraża pięścią wszystkim innym narodom. Co mogło skłonić przewódców endeckich do kierunku polityki, tak z wolą całego narodu sprzecznego? Na czem opiera się sojusz i co w zamian Niemcy nam ofiarowali?

Zagadka nie trudna do rozwiązania dla tych, którzy znają całą działalność endeków na gruncie galicyjskim i śledzili bacznie tej działalności sprężyny.

Jak zawsze, tak i teraz powodów dziwacznej polityki szukać należy we względach osobistych, nie stronnictwa rozumie się, ale jego przewódców. Kliczka wszechpolska potrzebuje łaski i opieki ministra skarbu p. Bilińskiego, p. Biliński jako wcielenie anticzeskiej polityki stoi poparciem Niemców, ergo Koło polskie wysługiwać się ma niemieckiej polityce. Pan dr. Leon Biliński mieni się konserwatystą, do stronnictwa narodowo-demokratycznego nigdy nie należał, a jednak wiadomo, że z całego Koła polskiego jedynie narodowi demokraci szczerze go popierają. Dlaczego? Oto dlatego, że w tem stronnictwie nie rozstrzyga żaden program, żaden wzgląd polityczny wogóle, jeno osobiste ambicje i aspiracje przewódców. a to nietylko głównych, ale i całkiem podrzędnych.

Armja stronnictwa składa się ze starych patrjotów, którzy poszli na lep ultra narodowym hasłom, ale kadry składają się z karjerowiczów, którzy chcieliby zająć wszystkie w kraju posady, a przedewszystkiem wszystkie synekury i w tym celu utworzyli dobrze zorganizowane towarzystwo wzajemnej pomocy. Pan Biliński, polityk w przeszłości zasłużony, ale będący wobec współczesnych prądów polskich politycznym anachronizmem, pod wpływem spóźnionej ambicji dał się przez tę klikę opanować, poddał się jej woli w szczegółach, a w zamian uzyskał poparcie na drodze, na której żadne inne polskie stronnictwo nie chciałoby mu towarzyszyć.

Przewódcy endeccy, rozzuchwaleni powodzeniem, popadli w megalomanję; widząc, że dobrze zorganizowana sieć agitatorów zdołała spopularyzować z kolei cały szereg sprzecznych haseł i programów, sądzili, iż społeczdństwo polskie w Galicji da sobie narzucić chociażby nawet sojusz z hakatą. Tym razem jednak przecenili swoje siły. Ani mieszczanin, ani chłop polski nie przyjmie programu, który każe jego posłom maszerować w jednym szeregu z Wolfami i Malikami, bo sam instynkt narodowy wskazuje mu zgubność takiej polityki. Obok tego jasnem się stało, że Niemcy w zamian nie zobowiązali się do niczego, chyba, że za zdobycz narodową uważaćbyśmy chcieli utrzymanie p. Bilińskiego w gabinecie i mianowanie tego wszechpolaka profesorem, tamtego wyższym urzędnikiem i t. p. Przekonaliśmy się przy sprawie kanałowej, że polityka wszechpolska jest w odniesieniu do spraw krajowych najzupełniej «bezinteresowną», czyli, że endecy nie zapewnili sobie dla tych spraw najmniejszego poparcia. Wbrew bałamutnym zapewnieniom, najpoważniejsi posłowie informują nas, że sprawa kanałowa jest gruntownie zaprzepaszczoną i to w cichem porozumieniu pomiędzy ministrem skarbu a prezesem Koła.

A więc Koło polskie wyciąga dla Niemców kasztany z pieca z czystej »szlachetności«, a przytem jeszcze organa wszechpolskie obrzucają błotem każdego, kto się na krytykę tej polityki odważy, lub wyraża wątpliwość co do zdolności politycznych p. Głąbińskiego i jego przybocznej gwardji. Dziennik, który błotem obrzucał ludzi tej miary, co Jaworski i Dieduszycki, udaje święte oburzenie, skoro kto objektywnie osądzi działalność ich malutkiego następcy. Skoro wielkie zasługi, przez szereg lat położone, nie wystarczyły, ażeby ochronić owych mężów od najbrudniejszych napaści, to za pozwoleniem „Słowa Polskiego" nie damy odebrać sobie prawa krytyki wobec posła, którego zasługi w przeszłości równają się zeru, a którego dziś uważamy tylko za manekina w ręku kilku zręcznych graczy.

Pana Bilińskiego sądzimy inną miarą. Zasług w przeszłości bynajmniej mu nie odmawiamy, ale z żalem widzimy, że długoletnie przebywanie poza krajem i w środowisku niemieckiem zbudowało pomiędzy nim a współczesnem społeczeństwem, przedział taki, że ani on społeczeństwa, ani społeczeństwo jego już nie rozumie. Jeśli nazwisko

p. Bilińskiego wystarcza przewódcom endeckim za program,to wiedzą oni zapewne dlaczego: dla nas p. Biliński jest dziś niestety wcieleniem polityka, za którego rumienić się musimy wobec Warszawy i Poznania.

Spolszczenie stacji krakowskiej.

Środki komunikacyjne są w nowoczesnej gospodarce państwowej, jednym z najważniejszych czynników rozwoju handlu, przemysłu i siły finansowej obywateli. Dlatego też każdy rozumny rząd otacza koleje największą opieką, ulepszając administrację i stosując ją do potrzeb kraju. Jedynie w Austrji, w tem państwie dziwolągów gospodarczych, nie omieszkano i z administracji kolejowej uczynić posłuszne narzędzie interesów, nie mających żadnego znaczenia dla państwa.

Oto, centralizm wiedeński przeznaczył kolejnictwo do odegrania roli germanizatora Austrji. Wszystkie linie kolejowe, wychodzące ze stolicy państwa — a przechodzące przez rdzennie słowiańskie kraje, obsadzone są gęsto personalem niemieckim, stanowiącym przednią straż podboju germańskiego. Niczem wobec tej myśli zniemczenie Austrji — są wszelkie względy gospodarczej natury — niczem niebezpieczeństwo połączone z wykonywaniem służby w języku niezrozumiałym dla niższego personalu i dla tubylczej ludności. Wyżej ponad te sprawy stoi niemiecka buta i zachłanność.

Krakowska stacja kolejowa należy do rejonu dyrekcji kolei północnej. Pomimo upaństwowienia — kolej ta nie zmieniła swego germańskiego charakteru — a wszelkie usiłowania, aby ochronić przynajmniej Kraków i powiaty, przez które ta linia kolejowa przechodzi w Galicji od niemieckiej propagandy — obcego nam i wrogiego personalu — spełzły na niczem. Dyrektor kolei północnej Bahnhans poczynił wprawdzie obietnice, że przynajmniej Kraków uwolni od tej plagi niemieckiej, równie jednak łatwo nie dotrzymał tych obietnic i po stacji dawnej stolicy polskiej rozbijają się piwowarskie fizjognomje kulturträgerów niemieckich.

My, Polacy — uświadomić sobie musimy, że dalsze pozwalanie na panoszenie się niemczyzny w administracji państwowej — wyrządza nam dotkliwe szkody materjalne i jest bolesnym policzkiem dla naszych uczuć narodowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym położenie tamy temu zalewowi germańskiemu — przynajmniej w instytucjach państwowych, bezpośrednio związanych z naszym krajem. Czynniki, powołane do obrony polskości Krakowa i Galicji, muszą energiczniej zabrać się do tej sprawy i raz oczyścić z niemczyzny kolejnictwo galicyjskie.

Jutro w niedzielę o 11 rano odbędzie się w sali Rady miejskiej wiec obywatelski — w sprawie spolszczenia krakowskiej stacji i przydzielenia linji polskich, dawnej kolei Ferdynanda, do dyrekcji krakowskiej. »Straż polska«, która to zebranie zwołuje, wzywa obywateli, posłów i radców miasta do współudziału w tej akcji. Miejmy nadzieję, że wezwanie to obudzi naszą energję i zgromadzi wszystkich, którym ta sprawa jest drogą! *T. G.*

Zjazd krakowskich Kółek rolniczych.

Delegaci Kółek rolniczych z powiatu krakowskiego zgromadzili się wczoraj przed południem w Radzie powiatowej na swój doroczny Zjazd Walny, aby rozpatrzyć dotychczasowy dorobek swej działalności na polu gospodarczem i zastanowić się nad nowymi sposobami pracy na przyszłość. W zgromadzeniu oprócz licznych delegatów - włościan i trzech księży, brali także udział: wicemarszałek krak. Rady pow. Zdzisław Skrzyński, włościańscy radcy powiatowi Józef Serczyk, Jan Jarzyna i Orzechowski. Zarząd Główny Kółek rolniczych reprezentował wiceprezes dr Br. Dulemba ze Lwowa. Po zagajeniu obrad przez prezesa Zarządu powiatowego Kółek rolniczych dr St. Surzyckiego, nastąpiło sprawozdanie Zarządu.

Kółek rolniczych po wsiach krakowskich było w roku sprawozdawczym 35. Przybyło zaledwie cztery tj. w Bodzowie, Wadowie, Kamieniu iBolechowicach. Z nich tylko 20 nadesłało sprawozdania na ręce Zarządu powiatowego. Ilość członków w tych 20 Kółkach wynosi 511; przeciętnie więc biorąc, było w każdem Kółku 28 członków. Stosunki materjalne większości Kółek przedstawiają się bardzo kiepsko — wiele z nich nie posiada wcale Czytelni. W działalności na polu podniesienia rolnictwa zauważyć należy, iż w 9 Kółkach przeprowadzono doświadczenia z odmianami zbóż i ze stosowaniem nawozów sztucznych, w większości Kółek zmieniono uprawę zagonową na płaską, jak również wprowadzono podorywanie ściernisk, kilka Kółek sprowadzało nasiona, nawozy sztuczne, szczepki owocowe, maszyny rolnicze itd. W 12 Kółkach istnieją sklepy, a w tej liczbie tylko dwa we własnym zarządzie; reszta wydzierżawiona.

Następnie p. Cieślewicz, prezes krak. Tow. Okręgowego Rolniczego wygłosił referat na temat: »Czego nas nauczył rok ubiegły klęskowy«, a dr. Stafiej, sekretarz Rady pow. mówił o »potrzebie zorganizowania odpowiednich szkół dla wytworzenia egzaminowanych oglądaczy bydła«. Referat p. Stafieja wywołał namiętną dyskusję.

P. Józef Serczyk, naczelnik gminy Toń i radca powiatowy, w dłuższym wywodzie stwierdził najpierw, iż dobytek chłopski marnuje się wprawdzie wskutek braku należytej opieki weterynaryjnej — nie zgadzam się jednak — mówił mowca — aby oglądacze egzaminowani mieli tę opiekę wykonywać. Zażądaliby oni bowiem za tę funkcję takiego wynagrodzenia, iż gminy nie byłyby w stanie tego nowego ciężaru ponieść. Gdyby rząd wynagradzał ich za tę czynność — to ostatecznie możnaby się zgodzić na kreowanie owych posad.

Doskonałe przemówienie p. Serczyka, poparte przez p. Lubowieckiego, nauczyciela z Bolechowa i gospodarza Młodzianowskiego spotkało się z nader życzliwem przyjęciem ze strony delegatów-włościan. Z wywodami p. Serczyka polemizowali pp. Cieślewicz (konserwatysta) i Szafrański, nauczyciel z Bronowic Wielkich, (szastający się po powiecie jako wszechpolak).

P. Szafrański broniąc referenta, zagalopował się tak daleko, że w przemówieniu p. Serczyka dopatrzył się pobudek osobistych względem referenta „od oglądaczy".

Po ciętej replice p. Serczyka zgromadzeni zgodzili się w zasadzie na urządzenie kursu weterynaryjnego podczas najbliższej zimy w Krakowie; odrzucili jednak olbrzymią większością — na wniosek p. Serczyka rezolucję postawioną przez p. Stafieja, a zmierzającą do tego, by w uczestnictwie na tym kursie zapewnić przewagę oglądaczom.

Referatem o „używaniu krów do zaprzęgu" i uchwaleniem wniosku p. Skrzyńskiego wzywającego Zarząd główny Kółek, izby u Wydziału krajowego poczynił starania o założenie w kraju fabryki rurek drenarskich, — zakończył Zjazd swoje obrady.

Z życia krakowskiego.

Chłop bukowiński — na Dar grunwaldzki. We wsi Nowym Sołońcu na Bukowinie żyje włościanin polski, już 80-cio letni staruszek Jan Budasz, który był w tej wiosce 40 lat wójtem. Człowiek ten, usłyszawszy z ust delegatów T. S. L. o prześladowaniu polskiej narodowości przez hakatystów niemieckich i o ich wezwaniu do składek na fundusz przeciw Polakom, subskrybował na razie kwotę 100 koron i zobowiązał się przysłać ją na ręce dra Kwiatkowskiego w Czerniowcach, jako »dar grunwaldzki« na polskie gimnazjum w Czerniowcach.

═ Ogółem na »Dar Grunwaldzki« subskrybowano do dnia dzisiejszego kwotę 320.148 koron, 80 halerzy.

Halerz dziennie — 73 miljonów rocznie! Nowy projekt zbierania pieniędzy na »Dar Grunwaldzki« zamieszcza wczorajsza »Nowa Reforma«.

Jest nas około 20 miljonów — pisze projektodawca. — Gdybyśmy wszyscy dawali dziennie po halerzu, złożylibyśmy w jednym dniu 200 tysięcy, a w roku 73 miljony koron«. Gdyby tylko 1 miljon dawał dziennie po halerzu, wyniosłoby to w jednym roku 365 miljonów halerzy, czyli 3,650.000 koron. Projektodawca rzuca myśl, by w każdym domu z dniem 10 lipca br. znalazła się gliniana skarbonka, do której kto może, składał będzie jednego halerza dziennie. Dnia 10 lipca 1910 r., w rocznicę Grunwaldu, nastąpiłoby otwarcie wszystkich skarbonek. W ten sposób zebrane pieniądze poszłyby na »Dar Grunwaldzki«.

Jest to myśl piękna i praktyczna. Niezamożni, nie mogąc złożyć większej kwoty odrazu, po 1 halerzu dziennie chętnie złożą i w ten sposób przyczynią się do powiększenia narodowego daru.

Zebranie ludowców krakowskich odbędzie się we wtorek 8 b. m. o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy ul. Smoleńsk, 27, I. p. — Na porządku dziennym: **program agitacji za reformą wyborczą sejmową** (plan zgromadzeń i wzorowy referat).

Jubileusz Słowackiego. Posiedzenie komitetu obchodu jubileuszowego Słowackiego odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika Coll. Nov. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia; 2) projekt obchodu jubileuszowego (referent p. A. Grzymała Siedlecki); 3) wnioski i interpelacje.

Na pogrzeb Modrzejewskiej wydelegował „Związek narodowy" w Ameryce północnej Marję Konopnicką i posła Bojkę do niesienia wieńca imieniem Polonji amerykańskiej.

Opera i operetka lwowska w Krakowie. W bieżącym sezonie letnim opera i operetka lwowska przyjeżdża zupełnie do kampanji przygotowana. Cała orkiestra, zgrana pod kierunkiem kapelmistrza p. Stermicza, jak również chór, powiększony i wybornie wyszkolony. Oprócz zapowiedzianych poprzednio sił, między któremi są wybitne śpiewaczki i śpiewacy, ma przybyć na kilka gościnnych występów p. Irena Bohuss, która wystąpi w „Cyganeryi", „Traviacie", „Manon" i „Demonie". Jeżeli pertraktacje skończą się pomyślnie — wystąpi dwukrotnie p. Modest Męciński, tenor bohaterski, artysta teatru król. w Sztokholmie, który w zeszłym sezonie śpiewał z dużem powodzeniem we Lwowie: „Lohengrina", Cania w „Pajacach", Zygfryda i Radamesa w „Aidzie".

Niezwykle bogaty repertoar zapowiada w dziale opery trzy nowości, jak: jak „Madame Butterfly", operę Pucciniego, „Królowę Sabę" Goldmarka" i „Demona" Rubinsteina, a w dziale operetki: „Walecznego żołnierza" i „Księżniczkę dolarów" Falla, „Rozwódkę" O. Straussa i „Manewry jesienne" Kalmana. Dyrekcja zawiadamia, że opery dawnego repertoaru będą grane tylko raz jeden w sezonie, operetki dwa razy. Przedstawienia popołudniowe w niedziele i święta dawane będą tylko do 4 lipca włącznie. O abonament na wszystkie przedstawienia zgłaszać się należy przed dniem 5 czerwca br. do sekretarza teatru, p. Wójcickiego.

Teatr ludowy dał wczoraj składany wieczór, który głównie wypełnił monologista Wróblewski. O ile pierwsza część jego monologów była słaba, a nawet nużąco nudna, o tyle druga, po jednoaktówce, odznaczała się już lepszym, wzrastającym wciąż humorem, tak, że przy końcowej trawestacji „Zbójców" i „Otella" sala cała pokładała się od śmiechu. Monologiście przyszła scena ludowa z pomocą przez wystawienie subtelnej jednoaktówki, osnutej na tle wiersza Tetmajera „Mów do mnie jeszcze...". Prawdziwy koncert dali nam w tej fraszce pp. Biskupska-Marczewski, ona, rozpoetyzowana pani domu, z prawdziwem uczuciem deklamowała wiersz Tetmajera, on, znajomość z balu, lew salonowy, znakomity był w tym nowym, choć nieudałym podboju.

wlw.

═ Dzisiejszy wodewil „Ona i jej mąż" daje pole do popisu sympatycznej parze: Brzozowska-Turski, ponadto pierwszy raz wystąpi nowo-angażowana pani Halnicka, a nowa siła operetkowa z Sosnowca p. Maszko odśpiewa wkładkę solową. Sam wodewil dzisiejszy tryska humorem, iście szampańskim!

W teatrze rozmaitości w parku krakowskim zmieniono program od 1 bm. Należy przyznać, że ubiegły program należał do jednych z najlepszych, ale i obecny pod względem doboru i jakości niewiele jest

gorszym od poprzedniego. Produkcje na zwieszonych linach, w herbaciarni chińskiej i plastyczne obrazy imitujące terakotę, wybijają się na czoło obecnego programu.

III Koło Szkoły Ludowej odbyło wczoraj Walne Zgromadzenie członków. Mała liczba członków obecnych na zgromadzeniu świadczy o bardzo słabem zainteresowaniu szerszego ogółu sprawami czytelnictwa. Jeszcze przed 4—5 laty w zebraniach III Koła brało udział po kilkadziesiąt osób — na ostatniem było zaledwie kilkanaście. Sprawozdanie z działalności Koła w r. 1908 też nie świadczy o żywotności tej skąd inąd użytecznej instytucji. Tak n. p. wypożyczalnie książek funkcjonowały w ciągu roku sprawozdawczego od 2—12 miesięcy. Czyż instytucja prowadzona sprężyście mogła by dopuścić do tego, by jej klienci byli pozbawieni możności korzystania z jej świadczeń przez 10 miesięcy. Wyraziście się ta rzecz przedstawi, jeśli przeprowadzimy rachunek następujący: 8 wypożyczalni w przeciągu roku powinno funkcjonować 96 miesięcy, funkcjonowało — 65 miesięcy, czyli w przecięciu przez cały prawie kwartał wszystkie wypożyczalnie były nieczynne! Jednocześnie i ruch książek i czytelników w znacznej mierze się zmniejszył, ce jest zresztą następstwem faktu poprzedniego.

Równie opłakanie przedstawia się kasa i inwentarz Koła. Ruchomości i książki oszacowane są na kwotę 4850 koron, długi wynoszą 2169 koron, czyli prawie 50 procent całej wartości majątku Koła, a jednocześnie dochód wynosi zaledwie 4035 koron, co, po odliczeniu kosztów amortyzacji długu (900 kor.), zwrotu pożyczki (250 kor.), opłaty Zarządowi Głównemu (54 kor. 75 h.), da na prowadzenie i odświeżanie każdej wypożyczalni około 350 koron rocznie. (Nie bierzemy tu pod uwagę czytelni, która też niemało przyczynia się do zmniejszenia tej kwoty). Czy możliwe jest prowadzenie wypożyczalni za 350 koron rocznie? Czy można żądać by ruch czytelniany się zwiększał, jeśli na kupno książek każda wypożyczalnia ma przeciętnie zaledwie około 100 koron? I mimowoli nastręcza się tu pytanie, czy nie lepiej mieć mniejszą ilość wypożyczalni, prowadzonych dobrze i dobrze uposażonych, aniżeli 8 wegetujących zaledwie?

Po odczytaniu przez sekretarza protokółu, na wniosek Komisji kontrolującej udzielono absolutorjum Zarządowi i przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, do którego powołane zostały z małemi zmianami te same osoby co w roku zeszłym. Przewodniczącym nadal został prof. Odo Bujwid.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego (wnioski i interpelacje) p. Rouppertowa postawiła jednogłośnie przyjęty wniosek, że Walne Zgromadzenie III Koła T. S. L. protestuje przeciw samowoli księdza kardynała w sprawie umieszczenia zwłok Słowackiego na Wawelu, oraz przyłącza się do wniosku uchwalonego przez młodzież akademicką we Lwowie, o sekularyzacji Wawelu. Na tem zebranie zamknięto.

Stypendja z fundacji ś. p. W. Osławskiego. Zarząd Akademji Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na 5 stypendjów po 5.000 koron rocznie z fundacji im. ś. p. Wiktora Osławskiego. Podania należy wnosić do zarządu Akademji najpóźniej do 20 bm.

O połączenie kolejowe z Zakopanem. Wczoraj bawiła w Wiedniu deputacja galicyjskiego „Związku turystycznego", którą stanowili Antoni hr. Wodzicki, radca Muczkowski i Zygmunt Rosner. Deputacja zażądała od ministra kolei zaprowadzenia stałego pociągu pospiesznego między Krakowem a Zakopanem, zaprowadzenia pociągów, kursujących bezpośrednio między Lwowem a Zakopanem, Krynicą, Rymanowem i Wojniczem. Ministrowi robót publicznych i ministrowi handlu wręczyła deputacja memorjał, domagający się subwencji na wydanie w 3 językach przewodnika po Galicji i na wystawienie domu turystycznego w Zakopanem.

Ogłoszenie dostawy. Intendantura 1 w Krakowie zmierza zakupić większe ilości żyta, owsa, siana, słomy, drzewa opałowego i węgla dla magazynów żywności w Krakowie, Tarnowie, Cieszynie i Ołomuńcu. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Skrapianie chodników. Możeby tak prześwietny magistrat raczył przypomnieć dozorcom domów skrapianie chodników podczas posuchy, o którem, zdaje się, zupełnie zapomnieli. Wczoraj cały dzień dął silny wiatr, kurz był straszny, a nie tylko nie polewano zupełnie ulic, ale i chodniki przez cały dzień nie widziały kropli wody. Mamy przynajmniej za to wzorowo urządzony zakład czyszczenia miasta!... *R.*

Sanatorjum nauczycielskie. Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezesa ks. Spisa, obradował komitet wykonawczy nad sposobami rozsprzedaży jaknajwiększej liczby losów z loterji, przeznaczonej na budowę sanatorjum dla gruźliczo-chorego nauczycielstwa ludowego. Postanowiono zwrócić się o poparcie do konsystorza, do Rad szkolnych miejscowych, dyrekcji szkół średnich, do instytucji różnych, banków i t. p., do zarządów zdrojowisk, tudzież wydać odezwę do rodziców. W dyskusji zabierali głos pp. insp. Spis, Siedlecka, red. Wąsowicz, dyr. Wojtyga, Strokowa, posłowa Petelenzowa, dyr. Woźny, dyr. Swobodówna. Skarbniczką komitetu wybrano p. Petelenzową.

Wypadek automobilowy. Wczoraj około godz. 10 przed południem, na szosie za rogatką Wolską, wpadł automobil krakowskiego architekta Stryjeńskiego na drzewo przydrożne. W automobilu jechało 2 szoferów. Jeden z nich, 25-letni Franciszek Staszewski, wypadł z automobilu, doznał złamania lewej nogi, oraz ogólnego nerwowego wstrząśnienia. Drugi doznał lżejszych kontuzji. Przednia część automobilu uległa zupełnemu zniszczeniu. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Staszewskiego do szpitala św. Łazarza.

Wypadek kolejowy. Na stacji kolejowej w Szczakowie w czasie szybowania pociągów zderzyły się 2 lokomotywy. Wskutek zderzenia robotnik kolejowy Józef Cieśla, doznał zmiażdżenia lewej nogi. Nieszczęśliwego przewieziono do Krakowa, gdzie ze stacji przewiozło go pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Bójka na Kazimierzu. Wczoraj wieczorem opatrzyło robotnika Parlacha, którego towarzysz jego Malicki, pchnął podczas kłótni nożem w plecy na placu Wolnica. Skoro Perlach rozeznał, że jest ranionym, schwycił Malickiego i począł go kopać. Policja przerwała krwawą bójkę.

Kronikę tygodniową „Co życie niesie" z powodu braku miejsca odkładamy do poniedziałkowego numeru.

Teatr miejski.

Sobota: „Żołnierz Królowej Madagaskaru" komedja w 3 aktach Dobrzańskiego.
Niedziela: o godz. 3 po poł. „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy); wieczór o $7^1/_2$ „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Teatr ludowy.

Sobota: „Ona i jej mąż", nowość.
Niedziela: po poł. „Figle wiosenne"; wiecz. „Ona i jej mąż".

Mianowania.

Sąd krajowy przeniósł oficjałów kancelaryjnych: Belemera z Chodorowa do Tarnopola, Łaciaka z Doliny do Lwowa, Satkowskiego z Obertyna do Sokala, Tułaszyńskiego z Rożniatowa do Stryja, Smutka z Bóbrki do Sanoka, Bukowskiego z Birczy do Sambora, Litwinowicza z Brodów do Lwowa, Degenstücka z Rawy do Stanisławowa i Karniewicza z Kulikowa do Brzozowa, tudzież kancelistów: Tucholskiego ze Skałatu do Dobromila, J. Gołębiowskiego z Kałusza do Stanisławowa, Ziszkę z Modenic do Janowa, Weissbroda z Podburza do Delatyna, J. Kostiuka z Kulikowa do Rawy Ruskiej, Pabla z Wiśniowczyka do Brodow, Mosnera z Kut do Wyżnicy i I. Paszkiwskiego z Mielnicy do Suczawy; zamianował kancelistami tytularnych wachmistrzów żandarmerji: Kaczerepę w Sichawie dla Wiśniowczyka, Hrankowskiego w Cieszanowie dla Podbuża, Piątka w Stanisławowie dla Skałatu, J. Maksymowicza w Roznanice dla Rożniatowa, Bednarskiego z Oleska dla Medenic, sierż. N. Grossberga dla Chodorowa, sierż. Melnyka dla Birczy, podof. rach. Migdena dla Budzanowa, podof. rach. Hungendorfera dla Kozowej, wach. żand. Wł. Soltesza dla Rymanowa, podof. rach. Wagnera dla Bóbrki, podof. Schulbauma dla Turki, wach. Belfa dla Turki, podof. rach. S. Schäffera dla Kałusza, podof. rach. M, Reichsteina dla Doliny, podof. rach. F. Grzegorzaka dla Kulikowa, podof. rach. Wł. Szturmę dla Kut, G. Bratacza, tyt. wach. dla Boryni i podof. rach. E. Blutsteina dla Obertyna.

Samobójstwo adwokata Lewickiego.

Dzisiaj o godzinie 3.52 m. nad ranem, zawezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe na ulicę Sławkowską l. 28, do mieszkania adwokata dra Włodzimierza Lewickiego, głośnego obrońcy Borowskiej, w procesie »Naprzodu«, który parę chwil przedtem popełnił zamach samobójczy przez strzelenie do siebie w prawą skroń z brauninga małego kalibru. Dyżurni pogotowia, zastali go leżącego na podłodze między ścianą a fortepianem, rozebranego do bielizny, przykrytego kołdrą, z twarzą strasznie bólem wykrzywioną i zbroczoną krwią, sączącą się z rany, zadanej rewolwerową kulą.

Pogotowie chcąc go przyprowadzić do przytomności, zastrzyknęło mu 2 dawki kamfory. Mimo to dr Lewicki pozostał dalej nieprzytomnym. Przy pomocy stróża kamienicy posługacze towarzystwa ratunkowego wnieśli denata do czekającej na ulicy karetki i odwieźli do szpitala św. Łazarza, na oddział chirurgiczny.

Agonja denata.

Wprawdzie dr Lewicki jeden strzał tylko dał do siebie, mimo to jednak stan jego zdrowia jest beznadziejny. Prof. dr Rutkowski, na którego oddział przewieziono dra Lewickiego, nie przedsięwziął do godz. 10-tej rano operacji. Uważał ją zdaje się za zbyteczną i bezcelową. Stan więc denata jest beznadziejny — chory leży w agonji.

W grze kobieta.

Samobójstwo nabiera cech tembardziej sensacyjnych, że jak chodzą niestwierdzone dotychczas pogłoski, w grę wchodzi kobieta, z którą samobójca spędzić miał ostatnią noc u siebie w domu. Faktem jest, że jakiś głos kobiecy zawezwał telefonem pogotowie ratunkowe i że dyżurni pogotowia zastali tę kobietę w mieszkaniu samobójcy. Kto nią jest — w chwili gdy to piszemy, urzędownie jeszcze nie stwierdzono.

Przedzierają się jednak po mieście pogłoski, że ma nią być jedna z niedawnych klientek adw. dr Lewickiego, z ostatnich sensacyjnych procesów... Janina Borowska.

Rozprawa »Głosu Narodu«

wytoczona temu pismu przez artystę-malarza Bulasa, w której adwokat Lewicki miał dziś bronić odpowiedzialnego redaktora „Gł. N." — została z tego powodu odroczona do poniedziałku 14 bm.

O godzinie 11-tej zmarł adwokat dr Włodzimierz Lewicki. — Borowska aresztowana.

Wieści z kraju.

Za skórki pomarańczowe uzyskało Lwowskie Koło Jeża T. S. L. kwotę 1.530 kor. uzyskaną za sprzedaż zebranych w ciągu 5 miesięcy 5.100 kg. skórek z pomarańcz. W zeszłym roku zebrano 3.705 kg. i sprzedano je za 1.111 Kor. 50 hal. a kupują je fabryki cukrów. Na cele Tow. zbierają we Lwowie również odpadki papierowe i stare kalosze.

Pomoc w nagłych wypadkach w szkole. W marcu b. r. odbył się we Lwowie kurs niesienia pomocy w nagłych wypadkach dla nauczycieli szkół miejskich, obecnie spełniając dalszą część swego programu, uchwalonego przez Radę miasta, rozesłała miejska Rada szkolna okręgowa dla każdej szkoły jedną skrzynkę z przyborami pomocniczymi, potrzebnymi do ratunku, zanim przybędzie na miejsce lekarz.

Skrzynki te wykonane są we Lwowie przez firmę Popiela i kosztują zaledwie 40 procent ceny firm ob-

cych. Do skrzynki dodana jest też broszura objaśniająca o ratowaniu w nagłych przypadkach. Jest to tłómaczenie (dokonane przez dr. Kepplera z Podgórza) pracy dr. J. Lamberga, wydanej w języku niemieckim przez wiedeńskie Tow. ratunkowe.

Krwawa gra w kręgle. Do kręgielni w hotelu „De Laus" we Lwowie przyszło całe „towarzystwo", aby zabawić się grą w kręgle. Przypatrywał się tej zabawie syn jednego rzeźników łyczakowskich. Nagle jeden z grających pobiegł do dziewczyny, stawiającej kręgle i począł ją bić za to, iż źle ustawia. Przypatrujący się grze stanął w jej obronie i uderzył „gościa" w twarz. Skoro jednak obrońca dziewczyny schodził już z placu boju, uderzony chwycił kulę kręglową i rzucił ją za nim. Skutek był straszny. Kula trafiła odchodzącego w głowę i zmiażdżyła z tyłu czaszkę, tak, że w stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Zderzenie samojazdów pod Lwowem. W stronę rogatki grodeckiej w kierunku Krakowa zdążały zeszłej nocy od Lwowa dwa samojazdy: jeden p. Retingera, inżyniera, a drugi p. Rippera, właściciela realności. Obaj pochodzą z Krakowa. Wskutek nieuwagi szofera wjechał pierwszy samojazd na zamkniętą rampę i zaraz się zatrzymał, drugi zaś wjechał na poprzedni i wbił się przodem w jego budę. Wskutek zapalenia się benzyny oba samojazdy zaczęły się palić. Z jadących nikt nie uległ cięższemu wypadkowi. Jeden samojazd mniej uszkodzony odjechał, drugi pozostawiono koło rogatki pod strażą policjanta.

Staruszek podpalaczem. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanął onegdaj 70 letni chłop z Glińska Stefan Blada, oskarżony o podłożenie ognia pod zabudowania swych wychowanków Iwaniuków, u których mieszkał. Powodem podpalenia, była nienawiść staruszka do Iwaniuków, wychowanków jego żony, która zamiast zapisać gospodarstwo mężowi, zapisała je Iwaniukom. Toteż ilekroć stała mu się z ich strony krzywda zawsze im się odgrażał, iż ich „puści z dymem". Dzieci Iwaniuków lubiał bardzo; toteż gdy go aresztowano, żal mu było wielce rozstawać się z niemi. W toku rozprawy nie udowodniono mu, iż dopuścił się podpalenia; staruszek do winy się nie przyznał. Na wniosek obrony poddano go badaniom psychjatrów.

Z kobierca ślubnego do aresztu. We Lwowie zdarzył się następujący wypadek: U p. Silberfeldowej służyła panna Antosia. Że jednak miała za małą pensję, a za wielkie wymagania, więc chcąc się np. wystroić, zabierała swojej pani rozmaite części składowe ubrania i bielizny. Ale jakoś pani S. tego nie spostrzegła. Antosia poszła do obowiązku gdzieindziej; w tym czasie zapałała miłością do pięknego młodziana, a skutek był ten, iż stanęli oboje na ślubnym kobiercu w pierwszy dzień Świąt Zielonych. Aż tu jak grom z pogodnego nieba, zjawia się niezaproszony na gody weselne ajent policyjny i radzi — ale stanowczo — aby udali się w podróż poślubną do cel więziennych na policji. Pokazało się bowiem, iż fryzjerka, układająca włosy pannie Antosi przed ślubem, czesała również panią S. Po znawszy na Antosi koszulę pani S., dała znać o tem policji. Oblubieniec, podejrzany o współudział w kradzieży, towarzyszy nadobnej Antosi.

„Dobry" pasierb. W domu Mojszy Reudelsteina, w Podwołoczyskach, obił w straszny sposób swoją macochę, syn Mojszy z pierwszego małżeństwa. Powód był następujący: Stary R., Żyd 63 letni, mimo wspólnego pożycia z żoną, sprowadzał sobie od kilku lat, pod pozorem wychowywania dzieci, rozmaite kobiety, podejrzanej konduity, powodując zachowaniem się wobec nich, słuszny żal żony. Sprzykrzyły się Mojszowi te ciągłe lamenty gnębionej żony i postanowił choćby najgwałtowniejszymi środkami pozbyć się jej. W tym celu sprowadził syna swego Dudia z Wiednia, który z polecenia ojca, 25 z. m. w południe, rzuciwszy się na bezbronną matkę, pobił ją w barbarzyński sposób i odgrażał się zabiciem jej. Na rozpaczliwy krzyk nieszczęśliwej kobiety zbiegł się wielki tłum ludzi, który uwolnił ją z rąk rozbestwionego młodzieńca. Nie miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska. Pasierba aresztowano.

Bandytyzm w okolicy Trzebini. W ubiegłym miesiącu zaszły w okolicy Trzebini dwa wypadki bandytyzmu. W nocy z 21 na 22 maja w pobliżu przystanku kolejowego w Okradziejówce napadło 2 nieznajomych mężczyzn na urzędnika kolejowego Landesmana, i skradło mu pugilares z pieniądzmi, zegarek z łańcuszkiem, kapelusz i zarzutkę.

26 maja zaś w tej samej miejscowości, około godz. 8 wieczór jakiś mężczyzna napadł na wracającą do domu Małgorzatę Hajdową z Okradziejówki, powalił ją na ziemię i zabrał jej kilka koron, jakie miała przy sobie. Żandarmerja wdrożyła poszukiwania.

Wystawa szewska. W Kołaczycach (powiat Jasło) odbywa się od 19 kwietnia krajowy kurs majsterski, urządzony przez Wydział krajowy dla tutejszych szewców. Na zakończenie tego kursu 5 b. m. urządzoną zostanie wystawa prac uczestników jego, połączona z wystawą skór i maszyn szewskich, która będzie otwartą w niedzielę, 6 b. m. od godz. 10 rano do g. 5 popołudniu.

Epidemie w kraju i to chorób najgroźniejszych, bo szkarlatyny, tyfusu plamistego i tyfusu brzusznego szerzą się w sposób bardzo groźny:

Szkarlatyną nawiedzone są oprócz Lwowa w pow. bobreckim Berteszów i Budków; Brody m.; w brzeskim: Jadowniki; w brzeżańskim: Urmań i Wierzbów; w brzozowskim: Pawłokoma, Malinówka i Przysietnica; w jaworowskim: Majdan, Łowce i Nielepkowice; w jasielskiem: Czermna; w jaworowskim: Wielkie Oczy; w kamioneckim: Horpin; w kosowskim: Kobaki i Kuty; w krośnieńskim: Tylawa; w limanowskim: Młynne i Półrzyczki; w liskim: Bereby dolne i Stefkowa; w łańcuckim: Łańcut m.; w mościckim: Trzeciniec i Starzawa; w myślenickim: Jordanów; w przemyskim: Cisowa i Siedliska; w przemyślańskim: Ostałowice; w przeworskim: Urzejowice i Gorzyce; w rawskim: Karów; w rzeszowskim: Chmielnik; w sanockim: Wola Semkowa; w strzyżowskim: Szufnarowa i Niewodna.

Tyfus plamisty w pow. bohorodczańskim: Mołotków; w brzeżańskim: Kuropatniki; w buczackim: Płosznia; w czortkowskim: Bazar; w drohobyckim: Letnia; w horodeńskim: Hawrylak, Targowica, Czortowiec, Żywaczów, Głószków, Obertyn i Niezwiska; w jarosławskim: Cieplice; w jaworowskim: Sarny, Lubienie i Bonów; w kołomyjskim: Słobudka Polna, Siemakowce i Gwoździec Stary; w liskim: Smolnik ad Baligród, Wola Mihowa i Lutowiska; w mościskim: Czerniawa; w nadwórniańskim: Pniów: w sanockim: Osławice i Czystohorb; w skałackim: Kaczanówka; w śniatyńskim: Trościaniec, Rożnów i Hańkowce; w sokalskim: Hochołów; w zaleszczyckim: Capowce.

Tyfus brzuszny panuje w Smólnej pow. drohobyckiego; w Dryszczowie pow. podhajeckiego; w Janczynie pow. przemyślańskiego; w Czajkowicach pow. rudeckiego i w Hołoskowie pow. tłumackiego.

Śmiertelne poranienie. Podczas Zielonych Świąt przybył do 67-letniej komornicy Anny Gilowej w Komorowicach obok Białej krawiec Jan Perlik, który się ożenił z jej wychowanicą. Gdy ta wkrótce umarła, Perlik domagał się od Gilowej wypłaty części spadkowej. Przy tem był obecny również syn staruszki Jan Gil. Kiedy Perlik dostał odmowną odpowiedź, wówczas wydobył z kieszeni rewolwer i strzałami zranił staruszkę i jej syna. Następnie zwrócił lufę do siebie i dał dwa strzały raniąc się ciężko. Jan Gil i Perlik walczą ze śmiercią, Gilowa jest lekko ranną.

Wywłaszczenie.

Namiestnictwo podaje do wiadomości, że dla projektowanej regulacji górnego biegu Dniestru odbędzie się wodno-prawne dochodzenie wraz z rozprawą ekspropriacyjną, dla przestrzeni od klm. 0·00 do klm. 3·05/6 w gminach Krużyki i Kornalowice 5 lipca br. zaś dla przestrzeni od klm. 3·5/6 do klm. 7·7/8 w gminach Kulczyce i Krużyki 6 lipca, i rozpocznie się w każdym z powyższych dni o godz. 10 przed poł. obejściem regulować się mającej przestrzeni. Komisja zbierze się w pierwszym dniu w Kornalowicach na moście drogi powiatowej, w drugim zaś na lewym brzegu Dniestru klm. 7·75 w Kulczycach. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą w urzędach gminnych w Krużykach, Kornalowicach i Kulczycach i w kancelarjach obszarów dworskich w Krużykach i Kornalowicach, a obydwa projekty w starostwie w Samborze, poczęwszy od 12 czerwca b. r., przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w ciągu 14 dni na ręce starostwa w Samborze lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Jakim powinien być szpieg w Rosji.

Świeżo wyszedł z druku w Paryżu zeszyt 9 i 10 miesięcznika *Byłoje*, redagowanego przez sławnego w Europie po aferze szpiegowskiej Azefa, Włodzimierza Burcewa. Zeszyt ten zawiera przepisy i instrukcye naczelników wydziałów ochrany dla tajnych szpiegów policyjnych.

Jakim powinien być szpieg mówi paragraf drugi przepisów: „Szpieg powinien być politycznie i moralnie prawomyślny, niezachwiany w swych przekonaniach, uczciwy, trzeźwy, śmiały, zręczny, rozwinięty, zmyślny, wytrzymały, prawdomówny, otwarty ale nie gadatliwy, karny, umiejący żyć zgodnie, poważny, zrównoważony, świadomie traktujący swe powołanie i przyjęte obowiązki, zdrów, powinien posiadać silne nogi, dobry słuch i wzrok, pamięć, wygląd zewnętrzny, któryby pozwalał mu nie wyróżniać się w tłumie".

Paragraf piąty przepisów twierdzi: „Przy wszystkich zaletach nadzwyczajna czułość dla rodziny lub słabość do kobiet są cechami nie dającemi się pogodzić ze stanowiskiem szpiega i szkodliwie odbijającemi się na służbie".

Paragraf 11-ty głosi: „Aby przyzwyczaić się szybko, od pierwszego wejrzenia zapamiętać twarz obserwowaną, trzeba korzystać ze sposobu następującego: spojrzawszy na daną osobę, szpieg powinien, odwróciwszy się w inną stronę lub zamknąwszy oczy, powtórzyć w pamięci cechy charakterystyczne osoby danej, a potem sprawdzić, czy zapamiętał dobrze".

Przepisy obejmują ogółem 100 paragrafów.

Pokłosie.

Zakaz sprowadzania świń z Bośnji. Ze względu na obecny stan chorób stadnych w Bośnji i Hercegowinie, Namiestnictwo, uchylając swe obwieszczenie z 1 maja b. r., ogłasza na podstawie reskryptu Ministerstwa rolnictwa z 24 maja b. r., pod względem wprowadzania zwierząt z Bośnji i Hercegowiny, że z powodu panującego pomoru świń, zakazuje się wprowadzania świń do Galicji z powiatów tamtejszych: Bihac, Bjelina, Bos. Dubica, Bos. Krupa, Bos. Novi, Bos. Pedrovec, Cazin, Fojnica, Kotor.-Varos, Livno, Ljubinje, Ljubuski, Mostar L., Stolac, Visoko i Zwornik. — Pod względem wprowadzania bitych świń w stanie niepoćwiartowanym, obowiązują nadal dotychczasowe postanowienia. — Przekroczenia tego zakazu karane będą według ustawy z r. 1882, przy zastosowaniu postanowień § 46 ogólnej ustawy o zarazach zwierzęcych.

Szkoła chowu drobiu. Założona w Zielonej pod Rawą ruską Szkoła chowu drobiu, udziela nauki w teorji i praktyce, mianowicie: wylęgania i wychowywania naturalnego i za pomocą aparatów, urządzania kurników i hygieny drobiu, żywienia racjonalnego, tuczenia, zabijania i przygotowania do wysyłki, prowadzenia ras i założenia stada, prowadzenia kontroli jajoności, prowadzenia rachunków gospodarstwa drobiowego, o chorobach drobiu i rasach. Gospodarstwo szkolne mieści się w chatach wiejskich i obejmuje 9 kurników drobiu starego — 5 dla młodzieży, aparaty wylęgowe i wychowawcze dla kurcząt, gąsiąt i kacząt. Szkoła zajmuje się rasą kur miejscowych. Kursa trwają od czerwca do listopada. Warunki przyjęcia uczenic: Ukończony rok 16 życia, metryka chrztu, świadectwo moralności, świadectwo ukończenia szkoły ludowej. — Opłata wynosi za kurs dwumiesięczny 300 koron na utrzymanie, mieszkanie i naukę; składa ją uczenica w dzień wpisania się do szkoły. Wszelkie prace w zakładzie uczenice wykonywują własnoręcznie. Świadectwo uzdolnienia do samoistnego kierowania gospodarstwem drobiowem potwierdza delegat Wydziału krajowego. — Dla niezamożnych uczenic udzielają stypendjów: Wydział krajowy i Towarzystwo gospodarcze we Lwowie.

Nowe spółki oszczędności i pożyczek powstały w kwietniu b. r. w następujących gminach: w Tamanowicach (pow. Mościska) dla 2 gmin; — w Popowcach (p. Brody) dla 3 gm.; — w Przewozcu (p. Kałusz) dla 2 gm.; — w Samborze (p. Sambor) dla 1 gm.; — w Ławrykowie (p. Żółkiew) dla 3 gmin; — w Zarzyczu (p. Nadwórna) dla 1 gm.; — w Kutach starych (p. Horodenka) dla 1 gm.; — w Jasionowie polnym (p. Horodenka) dla 1 gm.; — w Serafińcach (p. Horodenka) dla 1 gm.; — w Czerminie (p. Mielec) dla 11 gm.; — w Chełmcu polskim (p. Nowy Sącz)

dla 3 gm.; — w Leżajsku (p. Łańcut) dla 6 gm.; — w Mikłaszowie (p. Lwów) dla 1 gm.; — w Józefowie (p. Kamionka strumiłowa) dla 1 gm.; — w Tarnowcu (p. Jasło) dla 9 gm. — i w Mielcu dla 6 gmin. — Doliczając je do 915 Spółek Raiffeisenowskich, które z końcem marca 1909 r. znajdowały się pod opieką Wydziału krajowego, otrzymamy ogółem 931 spółek oszczędności i pożyczek, podług stanu z dniem 30-go kwietnia b. r.

Zasiłki dla spółek rolniczych. Z funduszów Krajowej Centralnej Kasy dla Spółek rolniczych we Lwowie, udzielono pożyczek w miesiącu kwietniu b. r. następującym spółkom: Wyżniany (koron 5.000), Grabie (4000), Putiatyńce (2.000), Turka koło Kołomyji (2.000), Wołcze (3.000), Krówniki (3.000), Spie (3.000), Ujezna (3.000), Załucze nad Prutem (3.000), Kosmacz (3.000), Karów (3.000), Tłumacz (3.000), Lacka Wola (3.000), Rutkowce (3.000), Józefów (3.000), Tarnowica polna (3.000), Kobylnica ruska (5.000). — Razem w łącznej kwocie koron 54.000.

Wyzwanie księcia Jerzego na pojedynek.

Major kawalerji Okanowicz, który uchodzi za najostrzejszego przeciwnika księcia serbskiego Jerzego, tudzież agituje wszędzie przeciwko niemu, posłał onegdaj dwóch swoich świadków do księcia, którzy mieli zażądać od niego, albo usprawiedliwienia się z powodu obrazy majora Okanowicza, albo też załatwienia tej sprawy przez pojedynek. Jednym ze świadków był pensjonowany major Damjan-Damjanowicz, słynny spiskowiec, a obecnie redaktor radykalnego pisma serbskiego. Skoro się dowiedział książę o ich przybyciu, kazał służącemu wyrzucić ich za drzwi i oświadczyć: Nie wolno bandzie spiskowców przekraczać progu domu mojego; wzbraniam się ze względu na mą godność wchodzić w jakiekolwiek pertraktacje ze spiskowcami.

Major Okanowicz stara się obecnie o wynalezienie dwóch świadków z pomiędzy oficerów, którzy nie należeli do spisku. Wszyscy jednak odmawiają mu pomocy. Według obiegających pogłosek ma być major Okanowicz postawiony przed sąd wojskowy za obrazę księcia.

Major zgłosił się do króla na audjencję, jednakże król Piotr go nie przyjął.

Powód całej tej sprawy był następujący: Książę Jerzy znajdował się w sali posłuchań w konaku. W tej chwili wszedł tam właśnie major Okanowicz. Skoro go książę zobaczył, zawołał do niego w obecności kilkunastu osób, jak śmie przychodzić do konaku.

— »Pan chce osłabić uczucie mego ojca dla mnie« — krzyknął książę — czuje się pan potężniejszy w tem państwie, jak Jerzy Karageorgiewicz?

Książę zapalał się coraz bardziej.

— Kto pan jesteś i ci, których pan zastępuje? Tchórze, zdrajcy, słynne szpiegi. Król jednak nie będzie się teraz łudził co do waszego postępowania. Jego najstarszy syn jest mu bliższy, niż ktorykolwiek z was.

Na takie słowa uniósł się major Okanowicz i zawołał:

— »Proszę zatem iść i wpuścić nas razem przed oblicze króla«.

Po tych słowach ruszył naprzód i starał się otworzyć drzwi do gabinetu królewskiego, jednak stojący koło drzwi królewskich adjutant, odepchnął go stamtąd. Wtedy książę rozpoczął na nowo przezywać majora i jego partję, zdrajcami. Aby uniknąć czynnej zniewagi, opuścił major Okanowicz prędko salę posłuchań.

Odpowiedzi redaktora.

Pp. Korespondenci z Limanowskiego i Grybowskiego — otrzymaliśmy, będzie w następnych numerach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.